

Po sześciu wiekach



MARIA KONOPNICKA

DAMNATA

Po sześciu wiekach

Nie, ja nie wielbię ciebie, Beatrycze,
Nie jesteś ty mój ideał niewieści.
Boś ty wielkiemu mężowi boleści
Wtedy zjawiła swe słodkie oblicze,
Gdy on się z piekiel dźwignął na dzień boży,
Na tła różane i wiecznej brzask zorzy.

Nie poszłaś ty z nim, za dni połowicy,
W on las posepny, gdzie duch szuka drogi,
Nie byłaś światłem dla wieszczu żrenicy,
Gdy ją zwątpienia zaćmiły i trwogi,
Sam się obłąkał w gąszcz dziką i czarną
Ów wielki tułacz i pątnik z nad Arno.

Ciebie przelękły okręgów tych ciemnie,
Co kaźnią ducha i miejscem są męki.
Może cię wołał i wzywał daremnie,
Może napróżno chciał dotknąć twej ręki,
Może cię szukał oczyma przy sobie,
W tej wielkiej pustce i żywych ciał grobie.

Ciebie ta brama spłoszyła swym zgrzytem,
Co jak trumienne zapada się wieko,
I dzieli oczy skazańca z błękitem,
Z łanem pól żytnich i z chatą daleką...
Nie, ty nie przeszłaś przez ciemne wierzeje,
Gdzie «ten co wschodzi zostawia nadzieje».

I łódź ta mglista na martwych wód fali,
Co z łez ulane zdrętwiały w swym biegu,
Gdzie każda kropla westchnieniem się żali,
Bez ciebie, pani, odbiła od brzegu.
Słyszysz ten cichy plusk? To płyną duchy,
Lecz ty im swojej nie dałaś otuchy.

Posępny żeglarz sam przybił do lądu,
Co ciszą krzyczy swą, a pustką woła,
Na mroczne brzegi przerażeń i sądu,
Zkąd Bóg odwołał jasności anioła,
Lecz gdzie się serca zostało świtanie,
Bo jest «od śmierci mocniejsze kochanie».

Ciebie przeraził ten wicher, co goni
Na wspólną mękę złączone dwa duchy.
Widzisz jak lecą, pierś z piersią, dłoń w dłoni,

Jak ich porywa pęd ślepy i głuchy?
O Beatrycze, o liljo niebieska,
Silniejsza nad cię miłością Francesca!

Ta, gdy jak gołąb, użala się biały,
Aligier twarzą zmierzchni i zaszedł w cienie;
I choć przycichły wichry i omdlały,
A otchłań miała swoje odpocznienie,
On padł, jak człowiek dosiężon złym grotem,
Bo sam, bez ciebie był, i wspomniał o tem.

Ogniste mary z palącym się włosem
Przelekły ciebie; nie miałaś ty siły
Iść, aby cierpieć maluczko ich losem.
A te tragiczne, otwarte mogiły,
Zkąd czarne płomień i dym siny bucha,
Zawściągły stopę twą, zdrętwiły ducha.

Tys krok cofnęła od bagien tych jadu,
Gdzie okowane panują zmierzchniki,
Gdzie ten, co omdlał, przepada bez śladu...
Zamknie się nad nim grób, a krzyk ów dziki,
W którym z przekleństwem swój żywot wyzionie,
Pochłoną czarne bezdennych wód tonie.

Tam, gdzie w lodową wszczepione katuszę,
Chłostane biczem śniegowej zamieci,
Łamią się ciała i kruszą się dusze,
Gdzie konających dni blask trupi świeci,
Gdzie dech w szron idzie, a gradem lza pada,
Nie miałaś siły iść, stanęłaś błada.

I tam cię także nie widziano, pani,
Gdzie duchy krzyczą językiem płomieni,
Zdała ty byłaś od onej otchłani,
Co się jak czasza rubinów czerwieni
Wnętrzem swej męki, a z wierzchu jest czarna
I cicha — wielka kostnica cmentarna.

Tys się przelekła żalosnych tych borów,
Gdzie słyhać lament pniów, gdzie gałąź woła,
Tych pomieszanych duchowych kolorów
Pół potępieńca, a pół archaniola,
Którego w kaźni Bóg musi zostawić,
Bo ani przekląć nie może, ni zbawić!

Twych bławatkowych oczu jasność cicha
Niewzeszła gwiazdą w prastarej tej ciszy,
Gdzie ciemność bierze kształt i smętnie wzdycha
Po drogach błędząc, kędy bez pomocy
Konającego słyhać dech i głosy,
Od których cierpień mózg, a wstają włosy.

Przeszedł te piekła i wyszedł bez ciebie,
Wielki ów piewca jęku i wieszcz zgrzytów;
A tys się lilją kwieciła na niebie,
I stałaś w modrej jasności błękitów,

Niedosiężona tchem czarnej otchłani...
Nie! Ja cię wielbić nie mogę, o pani!

Ja jestem z ziemi, gdzie miłość prowadzi
Kobietę w długie okropnych dni drogi,
A gdy wędrowce padają tam bledzi,
Czują w momencie śmiertelnej swej trwogi
Dłoń ukochaną, dłoń mięką i ciepłą,
Co grzeje usta im, i pierś zakrzepłą.

Ja jestem z ziemi, gdzie duch się nie lęka
Otrzeć swych skrzydeł o proch i o błoto,
Gdzie podniesiona niewieścia jest ręka
Nad wszelką nędzą i wszelką ciemnotą,
I gdzie jęk bólu każdego szermierza,
W umiłowaną najpierwej uderza.

Ja jestem z ziemi, gdzie męki okręgi
Mają swój smętny ogrojec niewieści,
Gdzie u bram piekieł składają przysięgi,
I biorą czarne obrączki boleści,
I niosą owe tragiczne pierścienie,
Przez wielkie pola śnieżne i przez cienie.

I tam je niosą, gdzie kończą się drogi
Dnia słonecznego w podziemnej czeluści,
I bardzo blade przechodzą przez progi,
I tych szukają, co Bóg ich opuści,
A w piekle tworzą sen cichy o niebie...

.....

O! Beatrycze! Ja nie wielbię ciebie!

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#). Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/damnata-po-sześciu-wiekach/>

Tekst opracowany na podstawie: Maria Konopnicka, *Damnata*. Poezye, wyd. Seyfarth i Czajkowski, Lwów 1900.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) na podstawie tekstu dostępnego w serwisie Wikizródła (<http://pl.wikisource.org>). Redakcję techniczną wykonała Paulina Choromańska, a korektę ze źródłem wikiskrybowie. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).